

Literackie podróże po Rosji Jacka Hugo-Badera

Jacek Hugo-Bader od 1990 roku publikuje reportaże na łamach „Gazety Wyborczej”, często podróżuje po krajach byłego Związku Radzieckiego i nawet przepłynął kajakiem jezioro Bajkał¹. Jest autorem filmowego cyklu dokumentalnego „Korespondent z Polszy”, realizowanego na zlecenie telewizji TVN. Od lat specjalizuje się w tematyce rosyjskiej, do tej pory napisał trzy książki: *W rajskiej dolinie wśród zielska*², to zbiór siedemnastu reportaży z Rosji, publikowanych w latach 1992–2001 w „Gazecie Wyborczej”; *Białą gorączkę*³, która jest relacją z samotnej wyprawy łazikiem UAZ–469 z Moskwy do Władywostoku; i *Dzienniki kołymskie*⁴, będące relacją z innej podróży, innej przebytej drogi, tym razem Traktu Kołymskiego, który autor postanawia przejechać stopem, „bo tak najlepiej poznać człowieka, porozmawiać z nim, wysłuchać wielu fascynujących historii”⁵.

Reportaż literacki⁶ Jacka Hugo-Badera śmiało możemy wpisać w szeroko pojętą bogatą tradycję polskiego podróżopisarstwa, którą w dwudziestym wieku tworzą klasyczne już dziś reportaże podróżnicze takich autorów, jak: Ksawery Pruszyński, Melchior Wańkowicz czy Ryszard Kapuściński. Jednak

¹ Za reportaż *Magazyn pomocy naukowych* z Semipałatyńska w Kazachstanie o katastrofalnych skutkach badań jądrowych otrzymał w 1999 roku nagrodę miesięcznika „Press”. W 2003 roku uhonorowany został nagrodą Grand Press dla najlepszego reportażysty za *Chłopców z motylkami* – reportaż na temat bezkarności młodocianych bandytów, dokonujących rozbojów na młodzieży.

² J. Hugo-Bader, *W rajskiej dolinie wśród zielska*, Wołowiec 2010.

³ Tenże, *Biała gorączka*, Wołowiec 2009.

⁴ Tenże, *Dzienniki kołymskie*, Wołowiec 2011. Korzystając z wymienionych tytułów, będę w niniejszej pracy używała następujących skrótów: *W rajskiej dolinie wśród zielska* – RD, *Biała gorączka* – BG i *Dzienniki kołymskie* – DK.

⁵ O swojej wyprawie na Kołymę i wyborze metody podróżowania: Por. *Witajcie na Kołymie, w złotym sercu Rosji*, z Jackiem Hugo-Baderem rozmawiają Kinga Bacewicz i Tomasz Zawisko, „Kultura Liberalna” 2012, nr 27.

⁶ Mając świadomość złożoności problemu, jakim jest klasyfikacja gatunkowa „reportażu literackiego”, dla potrzeb tego artykułu przyjmuję definicję sformułowaną przez Michała Głowińskiego, który pisał, iż „z pewnością można mówić o reportażu literackim, by go odróżnić od reportażu ściśle dziennikarskiego, doraźnego, zajmującego się wyłącznie chwilą bieżącą i nieaspirującego do uogólnień, szerszych ujęć, niepretendującego do wyjścia poza efemeryczność, na jaką skazany jest dziennik, a nawet tygodniki”. M. Głowiński, *Kapuściński. Reportaż jako sztuka* [w:] „*Życie jest z przenikania...*”. *Szkie o twórczości Ryszarda Kapuścińskiego*, zebra., oprac., B. Wróblewski, Warszawa 2008, s. 63.

podróżnik przełomu XX i XXI wieku znacznie różni się od tego, któremu przyszło wędrować przed medialną rewolucją. Jeszcze Ryszard Kapuściński, przemierzając Imperium, chciał pokazać czytelnikowi świat, którego ten nie zna, a dziś sztuką jest pokazać świat, który znają wszyscy. Słowo „znają” pewnie jest tu użyte na wyrost, ponieważ odbiorca współczesnych mediów zna go najczęściej z przekazów telewizyjnych, dobrze, jeśli z kanałów tematycznych, najczęściej jednak z urywkowych migawek wiadomości bądź krótkich notatek prasowych. Często obraz, jaki się z tego wyłania, jest skondensowany, ujednoznaczniiony, schematyczny, czasem wręcz stereotypowy. Toteż zadaniem reportera staje się pokazać ten świat inaczej.

W wypadku wędrowki Hugo-Badera po Rosji nie możemy mówić o jakimś metaforycznym jej rozumieniu. Jest to podróż odbyta rzeczywiście, zakładająca obecność doświadczenia (rozumianego w tradycyjnym sensie), które ponadto stanowi część biografii autora. Jest to podróż w celu rozpoznania znaków innej kultury, innej rzeczywistości niż nasza, oswojona i w tym sensie wpisuje się w tradycję zapisu doświadczenia egzotyki w polskiej literaturze. Rosja Hugo-Badera jest miejscem egzotycznym. Autor podkreśla jej niezwykłość w każdym aspekcie, od groźnej i pięknej przyrody, przez niesamowitą brzydotę zurbanizowanych miast i miasteczek, po różnorodność, ale i „dziwność” swoich bohaterów.

Ale Jacek Hugo-Bader nie chce być przewodnikiem po tym „muzeum osobliwości”, nie chce także być postrzegany jako znawca niegościnniej, acz pięknej ziemi, przemierzający rzadko odwiedzane zakątki świata i z tych wędrowek zdający relacje. Celem jego podróży jest przede wszystkim poszukiwanie autentyczności, chęć doznania „prawdziwej” rzeczywistości rosyjskiej, ale też znalezienia właściwej metody literackiego opisu poznawanego świata. Jest podróżnikiem, który ma świadomość ograniczeń własnej percepcji; można nawet zauważyć, że im więcej poznaje i im więcej pisze, tym częściej na kartach jego reportaży pojawiają się pytania natury epistemologicznej. Pisząc o Rosji, a dotyczy to w szczególności dwu ostatnich książek, założył, iż być może najlepszą metodą poznania będzie upodobnienie się do otoczenia, choć na chwilę, i tym samym próba jego oswojenia. Mariusz Szczygieł we wstępie do *Białej gorączki* określił opisywanie Rosji przez autora perspektywą waleśającego się psa⁷. Zakłada ona niespieszność i niepewność, ale za to bardzo uważne patrzenie, nie szeroką perspektywę, a fragmentaryczny i drobiazgowy ogład. Zakłada też zmniejszony dystans, zbliżenie. Dzięki tej perspektywie można postawić tezę, że założeniem twór-

⁷ M. Szczygieł, *Zamiast wstępu* [w:] J. Hugo-Bader, *Biała gorączka*, dz. cyt., s. 5.

czym autora *Dzienników kołymskich* jest ciągle balansowanie pomiędzy ukazywaniem Rosji egzotycznej a bliskiej i swojskiej.

Perspektywę „wałęjącego się psa” konsekwentnie realizuje autor *Dzienników kołymskich*, także komponując swoje książki. Kolejność rozdziałów w każdej z publikacji jest następstwem kolejnych punktów na mapie podróży. Wybór takiej taktyki wiąże relacje reportera z empirią, pokazuje czytelnikowi, że oto nie ma on do czynienia z literacką kompozycją, ale jest to tekst „ułożony” przez samo podróżowanie, życie, drogę, na której co chwilę spotyka niezwykłych bohaterów i to ich historie stają się główną materią tekstu. W opowieści Hugo-Badera o Rosji dominuje perspektywa antropologiczna. Pokazać świat przez „głósów-zbieranie” – by przywołać Norwida. Jacka Hugo-Badera interesują przede wszystkim ludzie, poszczególni bohaterowie, ich życiorysy, nieustannie towarzyszy mu pytanie: jak opisać skomplikowaną, rosyjską mentalność zmiażdżoną przez lata totalitaryzmu?

Pisanie Jacka Hugo-Badera ewoluuje. Od klasycznego reportażu do poszukiwania „formy bardziej pojemnej”, wykraczającej poza schematy prozy podróżniczo-reportażowej, w której dominuje funkcja poznawcza. Od narratora zdystansowanego, schowanego za opowiadaną rzeczywistość, do autobiograficznej, dziennikowej formy. Pierwsza jego książka *W rajskiej dolinie wśród zielska* to zbiór, można by powiedzieć, klasycznych reportaży, których motywem przewodnim jest nostalgia za ZSRR. *Rajska dolina* to wspomniany z rozrzewnieniem przez bohaterów reportaż Związek Radziecki, kraina „mlekiem i miodem płynąca”, której przeszłość stanowi dla rozmówców główny punkt odniesienia. „Człowiek wiedział, gdzie się leczyć, gdzie uczyć, dokąd jechać na wypoczynek. Kto nie tęskni za ZSRR, musi nie mieć serca” (RD, s. 120).

Szlak podróży wiedzie od zamkniętego w czasach radzieckich Iżewska, przez Krym, Czeczenię, Syberię, Kirgizję, po Luberce – przestępczą dzielnicę Moskwy. Przez pryzmat bohaterów i ich historii autor ukazuje czytelnikowi najbardziej palące problemy współczesnej Rosji, uchwytuje mechanizmy ich myślenia czy zachowań. Główną cechą strategii pisania tych reportaży jest taka konstrukcja narracji, która w jak największym stopniu pozwala przemówić napotkanym przez pisarza osobom; „ja autora” jest tu w zasadzie jedynie instancją pośredniczącą między opisywanym światem a czytelnikiem. Narrator-reporter o sobie wprost mówi rzadko, wtrącenia: byłem, widziałem... itd., pełnią funkcję sprowadzającą się właściwie do uwiarygodnienia opowiadanej historii. O sobie niewiele chce nam autor powiedzieć, najważniejszą rolę, jaką odgrywa, jest rola reportera-słuchacza, nawet o sobie pisze

czasem w trzeciej osobie: „Reporter ma kłopot. Rosyjski wojak ukradł mu magnetofon z nagraniami. Ukradł, bo mu się spodobał: taki mały i japoński. Jeśli reporter będzie protestował, straci aparat, filmy, pieniądze albo zęby” (RD, s. 46).

Autoprezentacja nie dokonuje się więc tu wprost, jest – tu zapożyczam frazę od Michała Pawła Markowskiego – jedynie „śladem egzystencji”, który wyznacza granicę autobiograficznej przestrzeni. Małgorzata Czermińska pisze:

Pisarze-podróżnicy odsłaniają całą gamę mocnych uczuć (albo może czasem raczej zdradzają się z nimi, niż je odsłaniają), takich jak ciekawość, fascynacja, zdumienie, lęk, przeżycia, samotność, empatia, doznanie jedności natury ludzkiej, przerażenie obcością, zgroza wobec okrucieństwa, obrzydzenie i wstręt⁸.

Oczywiście, jak w większości reportaży, narrator ujawnia się przede wszystkim w odpowiednim wyselekcjonowaniu faktów, komentarzach odautorskich, ale i w języku. Obrazy rzeczywistości rosyjskiej nasycone są ironią, by nie powiedzieć, iż są groteskowe, układają się w dość specyficzny przewodnik po państwie absurdu. Mamy tam nonsensy rzeczowe i propagandowe; mamy zaskakujące decyzje i wypowiedzi bohaterów, które w strukturze głębokiej znaczą coś dokładnie przeciwnego niż w powierzchniowej; mamy absurdy gospodarcze i społeczne; absurdy funkcjonowania świadomości i zwykłe absurdy językowe. Śmiejemy się z nich, ale ten śmiech, a właściwie uśmiech jest jedynie impulsem, budzącym rozum z letargu, skłaniającym do refleksji, przewartościowań, szczególnie gdy dostrzeżemy kontrastowe zestawienia: skonfrontowanie syberyjskiej biedy z imperium Gazpromu, fatalnej sytuacji weteranów wojny w Afganistanie czy dramatu matek żołnierzy ginących w Czeczenii z historią konstruktora Michała Kałasznikowa.

Choć poznajemy poszczególnych, jednostkowych bohaterów, to poprzez zebranie reportaży w jeden tom czytelnik może odnieść wrażenie, że w istocie ma do czynienia z bohaterem zbiorowym. Pojedyncze głosy zlewają się w jeden, tym samym stanowią odzwierciedlenie ogólnego stanu ducha współczesnych Rosjan.

Biała gorączka wydaje się dalszym ciągiem poprzedniej książki. Jest podobnie skomponowana, z krótkich epizodów koncentrujących się na różnych zagadnieniach i bolączkach mieszkańców byłego ZSRR. Jest relacją Hugo-Badera z jego samotnej podróży samochodowej z Moskwy do Władywo-

⁸ M. Czermińska, *Podróż egzotyczna i zwrot do wnętrza. Narracje niefikcjonalne między „orientalizmem” a intymistyką*, „Teksty Drugie” 2009, nr 4.

stoku. Pokonał on prawie 13 tysięcy kilometrów, jadąc łązikiem. Na trasie Hugo-Badera znalazły się takie miejscowości, jak Kazań, Czelabińsk, Omsk, Nowosybirsk, Krasnojarsk, Irkuck, Chabarowsk. Po drodze czytelnik pozna je historię moskiewskich hipisów (oldowych wołosatych weteranów durki), raperów, anarchisty, muzyka zespołu neopogańskiego, przedstawiciela rocka starocerkiewnego oraz przedstawicieli kilku innych subkultur. Przyjrzeć się można także malutkim plemiennym społecznościom, będącym na granicy wyginięcia, środowiskom wielkomiejskiej i prowincjonalnej biedoty. Podobnie jak w poprzedniej książce czytelnik może mieć wrażenie, że jest to relacja z jakiegoś bardzo odległego kraju absurdu, przy którym to Polska wydaje się ostoją normalności, ładu i porządku.

Także i w *Białej gorączce* autor posługuje się ironią, tyle że tutaj wynika ona z kontrastu pomiędzy relacją Hugo-Badera a przytaczanymi fragmentami *Reportażu z XXI wieku*, który powstał w 1957 roku na zlecenie „Komsomolskiej Prawdy”, jako publikacja też uczonych moskiewskiej Akademii Nauk, przedstawiających wizję rosyjskiego imperium po upływie pięćdziesięciu lat, czyli mniej więcej w czasie podróży reportera. Możemy w nim przeczytać między innymi, że: „Do XXI wieku zwyciężymy większość strasznych jeszcze dziś chorób, i to zwyciężymy radykalnie” (BG, s. 94), „rak będzie taką drobnostką jak katar” (BG, s. 107), „Moskwa to miasto z czystym powietrzem przesiąknięte aromatem łąk i lasów, łąny pszenicy, jabłonie, dąbrowy – będą wyrastać na jałowej ziemi, gdzie dawniej rosły tylko rzadkie badyle cierni wielbłądziej” (BG, s. 75).

Te idealistyczne obrazki zestawia Hugo-Bader z niezwykle przejmującymi portretami ludzi, nazwijmy ich eufemistycznie: niezwykłych. Znajdujemy wśród nich narkomanów, bezdomnych, szamanów, religijnych guru, nosiciele wirusa HIV, prostytutki. Autor epatuje czytelników ciemnymi stronami rosyjskiego imperium, beznadzieją życia swoich bohaterów, patologiami, które nie występują tu na marginesie. Pokazuje ten obraz jako faktyczną kondycję państwa; w zestawieniu z wielkimi hasłami otrzymujemy wizję rozkładu, rozpadu, bezładu i bezwładu, co za tym idzie – jednocześnie zapis ginącego świata.

W *Białej gorączce* możemy zauważyć próbę poszukiwania bardziej adekwatnej formy do opisu rosyjskiej rzeczywistości. Już nie tylko mamy do czynienia z klasycznym reportażem, pojawia się w książce także coś na kształt dziennika pokładowego. Dziękując się z czytelnikiem trudami swojego podróżowania (beznamiętnie przekazuje informacje o każdej awarii, każdym wydatku, każdym zagrożeniu życia, o każdym autostopowiczu ciągnącej się

przez większość drogi tajgi), narrator staje się kolejnym bohaterem historii. Jest jeszcze co prawda narrator-podróżnik bohaterem drugiego planu, ale obszar „przestrzeni autobiograficznej” powiększa się.

Najciekawsze i najbardziej literacko dojrzałe są *Dzienniki kołymskie*. To trzecia i ostatnia jak do tej pory książka Jacka Hugo-Badera. Bohaterami tych reportaży są mieszkańcy Kołymy, nosiciele arcyciekawych opowieści, spotkani i wysłuchani na trasie podróży z Magadanu do Jakucka (2025 km przemierzonych przez reportera autostopem).

Tak jak poprzednie książki i *Dzienniki kołymskie* to opowieść utworzona z różnych głosów, tyle że w tym wypadku mamy naprzemienny rytm narracji reportażowej i dziennikowej. Tym razem reportaże są jakby przeplatane zapiskami dziennikowymi, a może to dziennik (jak sugerowałby tytuł książki) został uzupełniony reportażami. O ile poszczególne reportaże nie odbiegają w formie od tych zawartych w poprzednich książkach, to swoim dziennikowym zapiskom autor nadał strukturę zdecydowanie odmienną, bliżej im do *Dziennika pisanego nocą* Herlinga-Grudzińskiego czy *Lapidarium* Kapuścińskiego.

Coraz wyraźniejsze ujawnianie elementów autobiograficznych wskazuje, iż pisanie o Rosji staje się dla reportera coraz bardziej osobistym doznaniem, można powiedzieć, iż **przestrzeń autobiograficzna** z książki na książkę powiększa się.

Trzeba sobie zadać teraz pytanie, czym jest i co tworzy we współczesnym reportażu tę autobiograficzną przestrzeń? Ryszard Nycz, przyglądając się nowoczesnej literaturze, za niezwykle ważną cechę dyskursu reportażowego uważa:

zjawisko przemieszczonej czy odwróconej referencjalności, polegające na przeniesieniu ciężaru dokonywania i legitymizowania odniesienia z przedmiotu na podmiot. Odniesienie tekstu do rzeczywistości, czy też związek utworu ze światem – pisze badacz – dokonuje się tu bowiem za sprawą statusu tekstu jako podmiotowego świadectwa⁹.

We wspomnianej autobiograficznej przestrzeni autor-narrator jest więc jednocześnie świadkiem tego, co opisuje, a także, właśnie jako tenże świadek, staje się, jak w klasycznej autobiografii, bohaterem swojej opowieści. Wprowadzenie w tekst bezpośredniego autorskiego „ja” powoduje także, iż współczesny reportaż jest jednocześnie zapisem pojmowania świata i do-

⁹ R. Nycz, *Literatura nowoczesna: cztery dyskursy*, „Teksty Drugie” 2002, nr 4.

świadczania go przez autora. Jest więc pewnym złożeniem formy i myślenia o świecie, formy i doświadczenia. To doświadczenie częstokroć wystawia na próbę jego dotychczasowe o nim przekonania, a także mniemanie o sobie samym. Dzieje się tak, gdyż reporter doświadcza rzeczywistości często dla niego trudnej do intelektualnego opanowania, świata, który wymyka się jednoznaczному kategoryzowaniu.

Jeżeli przyjmiemy, że punkt widzenia autora-narratora określa perspektywę, a także treść poznawczą i wartościującą opowieści, to staje się jasne, że opowieść o świecie zostaje zdominowana przez doznania podmiotu, tyle że w wypadku reportażu literackiego zwrot ku subiektywizacji rzeczywistości jest paradoksalnie próbą uwierzytelnienia pozycji poznającego podmiotu.

Poza tymi częściami tekstu, gdzie bezpośrednio poznajemy sposób myślenia czy działania narratora, także i w głębszych partiach narracji odsłania się wizja świata i człowieka reprezentowana przez autora. Jaka jest więc postawa podmiotu wyłaniająca się z *Dzienników kołymskich* i jakie są jego relacje ze światem? Wydaje się, iż jest to kompilacja dystansu i uczestnictwa. Stanowisko obserwacyjne narratora daje mu możliwość bycia niejako „z zewnątrz” opisywanego świata, jednocześnie przyjmując pozycję uczestnika (Gadamer zwracał uwagę, iż już samo słowo wywodzi się z języka autobiograficznego¹⁰). Narrator, co rusz ten dystans skraca i pozwala czytelnikowi doświadczać z nim uwikłania w tę opisywaną rzeczywistość, odczuwania radości, lęków czy niepewności.

W *Dziennikach kołymskich* (w *Białej gorączce* w mniejszym stopniu) możemy mówić o kwestii autoprezentacji reportera-narratora. Jacek Hugo-Bader jawi się nam jako podróżnik, globtroter, jako eksplorator i odkrywca nieznanego. Trochę jak bohater powieści przygodowej podkreśla trud wędrowania, czasem doskwiera mu samotność, ale lubi wyzwania, ryzyko, mierzy się z przeciwnościami losu. Tak relacjonuje swoją przeprawę przez rzekę Aldan:

To stara, wysłużona motorówka z silnikiem Yamachy. (...) okazuje się, że nasz przewodnik chce nas przeprowadzić jednym kursem, a z nim to sześciu okazałych facetów z bagażami. Burty ledwo wystają nad wodę. Oczywiście na pokładzie naszej łupinki nie ma kamizelek ratunkowych. Lawirujemy pomiędzy wielkimi polami lodowymi, a mniejsze bierzemy taranem. Lodowe kry wałą z hukiem w metalowe burty. Przeróżający dźwięk (DK, s. 259).

¹⁰ Por. H.-G. Gadamer, *Prawda i metoda*, Warszawa 2004.

Reporter nie chce być tłumaczem i interpretatorem rosyjskiej rzeczywistości. Jest kolekcjonerem, zbieraczem doświadczeń, zdarzeń, ludzi, faktów, opinii. Obrazy rzeczywistości są przez Jacka Hugo-Badera konstruowane z drobiazgów. Interesuje go przede wszystkim to, co codzienne, konkretne, bliskie.

Jadę na Kołymę, żeby zobaczyć, jak się żyje w takim miejscu, na takim cmentarzu. Najdłuższym. Można się tu kochać, śmiać, krzyczeć z radości? A jak tu się płacze, płodzi i wychowuje dzieci, zarabia, pije wódkę, umiera? O tym chcę pisać. I o tym, co tu jedzą, jak płuczą złoto, pieką chleb, modlą się, leczą, marzą, walczą, tłuką po mordach... Gdy ląduję, w aeroporcie pod Magadanem czytam wielki napis: WITAJCIE NA KOŁYMIE – W ŻŁOTYM SERCU ROSJI (DK, s. 22).

W mikroskali można zobaczyć coś, co umyka w skali makro. Ale to skupienie na szczególe, detalu nie prowadzi, jak u Ryszarda Kapuścińskiego czy Wojciecha Tochmana ku uchwyceniu w głęboko ukrytych pokładach rzeczywistości zasady scalającej. Autor *Dzienników kołymskich* jej nie szuka. Teksty Jacka Hugo-Badera zwracają przede wszystkim uwagę na bezpośredni kontakt z rzeczywistością, z drugim człowiekiem, dowartościowują indywidualne doświadczenie. Być może wychodzą one naprzeciw współczesnemu czytelnikowi, o którym Ewa Domańska pisze, iż jest on nastawiony bardziej na doświadczanie świata niż na jego rozumowe poznanie¹¹.

W ostatniej książce dodatkowym wymiarem, dodatkowym pryzmatem, przez który patrzy się na Rosję współczesną, jest **historia**. Należy do powszechnej praktyki reportażu literackiego przeplatanie narracji dygresjami dotyczącymi przeszłości regionu, który pozostaje w polu zainteresowania autora, i takie fragmenty możemy odnaleźć w pierwszych dwu książkach autora *Białej gorączki*, ale w *Dziennikach kołymskich* odniesienia do przeszłości pełnią też inną funkcję. Już w pierwszym dziennikowym zapisie czytamy: „U mnie nie będzie o Gułagu, więźniach, głodzie, śmierci, torturach” (DK, s. 18). Okazuje się jednak, że Kołyma to kraina tyleż realna, co symboliczna, a pamięć o łagrach, nawet wbrew pierwotnemu założeniu autora, przenika materię współczesności. Na dobrą sprawę każda osoba, z którą autor rozmawia, ma coś wspólnego z gułagiem, może być synem, córką bądź wnuczką zeka, ewentualnie ma dalszych krewnych lub znajomych, którzy doświadczyli piekła Kołymy; w dodatku autor podkreśla, iż nie jest to wiedza, którą mozolnie zdobywa, odniesienia do historii w tym dziwnym miejscu „same

¹¹ E. Domańska, *Mikrohistorie*, Poznań 2005, s. 20–21.

się znajdują, narzucają”: „Kurczę. Obiecałem sobie, że nie będę zajmował się historią, rupieciarnią, smutną martyrologią i rozpaczliwymi łagrowymi wspomnieniami, ale co mam zrobić, jak przed oczami staje mi najprawdziwsza rosyjska arystokratka?!” (DK, 95).

Hugo-Badera interesuje nie „wielka historia”, a jej jednostkowy wymiar. Ma świadomość, iż, jak mówi jego rozmówca: „że parzę na Rosję ze swojego, małego, kulawego europejskiego taborecika, i że jak Rosjanie potępią swoją przeszłość, to nic im nie zostanie. Historia ich niełatwa” (DK, 45).

Dlatego nie znajdziemy w *Dziennikach kołymskich* refleksji nad mechanizmami czy procesami skomplikowanych dziejów Rosji, będziemy odnajdywać ich okrucy w konkretnych dramatach jednostkowych, przy czym te ostatnie są zawsze u reportera pierwszoplanowe i stanowią ilustrację tezy o zależności jednostki, przynajmniej tego tzw. przeciętnego człowieka od mielących młynów historii.

Warto chwilę poświęcić **bohaterom** książek Jacka Hugo-Badera. O kim reporter-podróżnik pisze? Przede wszystkim o ludziach bez głosu, rozmawia z bohaterami, o których istnieniu najprawdopodobniej nie dowiedzielibyśmy się nigdy. Czy możemy mówić o jakimś szerokim przekroju społecznym? Na pewno nie. Nie kierowała autorem żadna socjologiczna potrzeba uchwycenia panoramy rosyjskiego społeczeństwa. Ludzie, których wybiera, mają jednak przynajmniej kilka wspólnych cech. Przede wszystkim musieli być ciekawymi osobowościami, musieli autora reportażu czymś zainteresować. Z reguły są to także osoby, których życiorys jest naznaczony jakimś dramatem. Tak więc postaci u Hugo-Badera są zawsze niezwykle, odmienne niż wszyscy, są także mieszkańcami „innego świata”. Tak jak każdego bohatera literackiego, tak i te postaci określają dwa zbiory cech¹²: cechy indywidualne, podkreślające jednostkowość, ale w wypadku reportaży autora *Dzienników kołymskich* postaci są w pewnym sensie także bohaterami typowymi, prezentującymi charakterystyczne widzenie świata. Wszyscy bowiem żyją w zawieszeniu pomiędzy starym a nowym systemem, większość pozostaje bezradna i bierna. Wytrzymać życie, bez względu na wszystko, i odnaleźć w nim choć trochę radości i sensu. Taka postawa ukazana jest we wszystkich trzech książkach Hugo-Badera. Ale bohaterowie przedstawionych reportaży są także gościnni, prostolinijni. Alkohol (ważny składnik rzeczywistości we wszystkich trzech zbiorach reportaży) jest wiernym kompanem podró-

¹² Por. B. Kaniewska, *Narrator jako postać mówiąca. O kreacjach narratora pierwszopersonalnego w polskiej prozie współczesnej [w:] Ja autor. Sytuacja podmiotu w polskiej literaturze współczesnej*, red. D. Śnieżko, Warszawa 1996, s. 137.

ży – zbliża, przełamuje lody, pozwala na szczerość. Czy nie wyłania nam się tu dość stereotypowy obraz Rosjanina? Przyjdzie do tej kwestii jeszcze powrócić. Tu możemy stwierdzić, iż bez wątpienia naczelną ideą autora jest próba pokazania czegoś, co zwykliśmy nazywać „duszą rosyjską”; w książce *W rajskiej dolinie wśród zielska* udało się Hugo-Baderowi wymyślić niezwykle trafną jej definicję: „Rosyjska dusza jest jak spaniel, który, nawet jak jest mu wesoło, ma mordę rozpaczliwie smutną” (RD, s. 340).

Na zakończenie spróbujmy zastanowić się, jaki **obraz Rosji** wyłania się z reporterskich podróży Jacka Hugo-Badera? W końcu lat osiemdziesiątych ubiegłego stulecia Ryszard Kapuściński wybrał się w kolejną wyprawę do Rosji, by tym razem – jak sam napisał: „zobaczyć jak imperium załamuje się w każdej ze swych części”¹³. Opisywał Imperium z lotu ptaka, chciał uchwycić jego mechanizmy. Rosja Mariusza Wilka natomiast to część świata niezwykle prywatna; pisarz zadomowiony na Wyspach Sołowieckich chce zrozumieć procesy, „które tam, w Rosji, zachodzą na ogromnych obszarach i dlatego są trudno uchwytnie. Na Sołówkach widać Rosję w miniaturze”¹⁴, Wilk chce przeniknąć tę Rosję, dotrzeć do jakiegoś głębiej leżącego sensu. By tam dojść, pogłębia cały czas swoją wiedzę, dodaje nowe informacje, próbuje zobaczyć tę rzeczywistość poprzez mnożenie perspektyw. Hugo-Bader rezygnuje z szerokiej panoramy Imperium, nie interesuje go perspektywa ogólna, nie poszukuje żadnej prawdy, która dałaby się zamknąć w esencjonalnej formule. To, co charakterystyczne dla pierwszego okresu twórczości, czyli opisanie rzeczywistości i ukazanie własnej prawdy o Rosji, ustępuje w *Dziennikach kołymskich* miejsca doświadczeniu złożoności i wielowymiarowości świata. Wie już, że Rosji nie da się ująć w jakieś określone ramy, że jak każdy zresztą ogromny kontynent (czy można powiedzieć coś uogólniającego o Amerykach, Azji, a choćby o Indiach czy Chinach?) nie podlega scalającym formułom. Wie już, że Imperium nie da się ogarnąć w całości, złożyć, ale ma świadomość, że jest ono tak ogromne i różnorodne, iż przez wiele, wiele lat będzie stanowić kopalnię tematów, rezerwuar interesujących biografii.

We wszystkich wymienionych książkach autor opowiada o swoich wędrówkach po Rosji prowincjonalnej, pozbawionej moskiewskiego czy petersburskiego blichtru. Jeżeli mamy do czynienia z jakimś zróżnicowaniem, to jedynie w obrębie dość spójnego obrazu Rosji o dwóch obliczach:

¹³ *W brzuchu potwora*, wywiad z Ryszardem Kapuścińskim, „Gazeta Wyborcza” 1993, nr 19.

¹⁴ M. Wilk, *Wilczy notes*, Warszawa 2007, s. 18.

pierwszego, tego fasadowego – konstruktu politycznego i ideologicznego – i drugiego – Rosji biednej, siermiężnej, odpornej, grubo ciosanej, posklejanej z różnych, niepasujących do siebie kawałków, czasami fascynującej i kolorowej, ale częściej przerażającej i odpychającej. Widzimy Rosję jako kraj, gdzie wiele rzeczy dzieje się poza rozumowym wyjaśnieniem. Reporter często uznaje własne nieprzystosowanie do poradzenia sobie z „logiką” rosyjską, ze względu na to nastawienie Hugo-Bader mówi jednemu ze swoich rozmówców: „dwadzieścia lat jeżdżę do Rosji i wierzę we wszystko” (DK, 305).

Powstaje pytanie, czy przywołany obraz Rosji nie jest zorientalizowany¹⁵, czy nie jest negatywny, tworzony z perspektywy europocentrycznej? Odpowiedź na tak postawiony problem nie jest ani prosta, ani jednoznaczna. Pojęcie Wschodu jest nierozzerwalnie w naszej świadomości związane z biedą, nędzą, trudami egzystencji, zapóźnieniem cywilizacyjnym. Wschód w tym ujęciu to barbaria obyczajowa i niezwykle niski standard warunków życiowych, i takąż Rosję opisują reportaże Hugo-Badera; nie stroni autor także od orientalizowania swoich bohaterów. Są oni jak zawsze prymitywniejsi, pochodzą z trudnej do zrozumienia cywilizacji i kultury. Mniej lub bardziej świadomie konstruuje reporter również język pozornie neutralnego zapisu, za którym, jak twierdzi przywołany już tu Said, kryje się tak zwany komparatywizm czy niemal zawsze wartościujące porównanie. Na przykład w jednym z reportaży przywołuje obraz Imperium jako kraju, w którym pojedyncze ludzkie istnienie nie ma znaczenia. Bosman Wasilij Gierszczenko opowiada o wybuchu pożaru na pokładzie okrętu atomowego „Komsomolec”:

byli od nas dwanaście godzin, więc nie mogli nas uratować. Postanowili poczekać, aż utoniemy. Ten okręt był tajemnicą. Nikt nie mógł go zobaczyć. (...) statki rybackie stały dziewiętnaście minut od miejsca katastrofy, jednak dopiero po godzinie czterdziestu minutach dowództwo floty pozwoliło im podejść i podjąć z wody rozbitków (s. 260–261).

Takie stwierdzenia przywołują momentalnie porównanie z „lepszą częścią świata”, gdzie człowiek stanowi wartość bezwzględna. To tylko jeden przykład, można je mnożyć. Bez wątpienia autor *Dzienników kołymskich* porządkuje opisywaną rzeczywistość według myślenia potocznie akceptowanego, bliskiego społecznym oczekiwaniom.

¹⁵ Używam tu terminu Edwarda W. Saida, opisanego w książce *Orientalizm*, tłum. [z ang.] M. Wyrwas-Wiśniewska, Poznań 2005.

Jeżeli czytelnik odbiera jakieś sygnały świadczące o poczuciu wyższości reportera związanego z przybycia z bardziej cywilizowanej części świata, to nie są one wyrażone wprost, a wynikają raczej ze znajomości mechanizmów produkowania *homo sovieticus* (sam autor, urodzony w 1957 roku, mógł ich działania, jeżeli nie doświadczyć, to przynajmniej je obserwować). Co prawda, książki Hugo-Badera potwierdzają nasze stereotypowe przeciwie widzenie Rosji i Rosjan, ale jednocześnie ich treść jest nośnikiem ważnej tezy, którą można w skrócie przedstawić następująco: zmienia się kostium czy skala zjawisk, ale formy „ruskiego” bycia, struktury organizacji społecznej, relacja między władzą a jednostką, a nawet archetypy zachowań ludzkich w tym kraju pozostają niezmiennie. Zorientalizowany obraz Rosji jest także „złagodzony” dzięki nieukrywanej fascynacji tą „dziwną krainą” oraz próbie zniwelowania dystansu, jaki przeciwie jest nieuchronny w sytuacji przybycia. Próba zadomowienia się „na chwilę”, zbratania się z bohaterami, wspólne biesiadowanie, rozmowy „intymne” – to wszystko „wyłamuje zęby” w stereotypowym obrazie, sprawia, że Rosja Jacka Hugo-Badera jest jednocześnie obca i bliska.

Bez wątpienia projekt Hugo-Badera daleki jest od aksjologicznej neutralności. Wszystkie reportaże ukazują wartość osoby ludzkiej wobec uwarunkowań przede wszystkim polityczno-historycznych, czytelnik obcuje z bohaterami uwikłanymi nie z własnej woli w maszynę świata. W swoich tekstach konstruuje często empatyczne obrazy budzące czytelnicze emocje, książki te są sprzeciwem wobec relatywizacji znaczeń, a ich lektura wpływa zarówno na kształt świadomości naszego zakorzenienia, jak i pamięć o obliczach autorytarnych projektów cywilizacyjnych.

Streszczenie

Jacek Hugo-Bader jest autorem trzech książek reporterskich, stanowiących próbę literackiego opisu współczesnej Rosji. Jego pisanie ewoluuje. Od klasycznego reportażu do poszukiwania „formy bardziej pojemnej”, wykraczającej poza schematy prozy podróżniczo-reportażowej, w której dominuje funkcja poznawcza. Celem jego podróży jest przede wszystkim poszukiwanie autentyczności, chęć doznania „prawdziwej” rzeczywistości rosyjskiej, ale też znalezienia właściwej metody literackiego opisu poznawanego świata. Owe poszukiwania sprawiły, iż z książki na książkę pisanie o Rosji staje się dla reportera coraz bardziej osobistym doznaniem, co w tekście realizuje się poprzez coraz wyraźniejsze ujawnianie elementów autobiograficznych. W tekstach autora *Białej gorączki* możemy dostrzec niespieszność i niepewność oglądu świata, nie szeroką perspektywę, a fragmentaryczną i drobniawą obserwację. Dzięki tej perspektywie można postawić tezę, że założeniem twórczym autora jest ciągle balansowanie pomiędzy ukazywaniem Rosji egzotycznej a bliskiej i swojskiej.

Summary

Jacek Hugo-Bader is an author of three reportage books attempting to make a literary description of modern Russia. His writing evolves – from a classical reportage to a search of a “more comprehensive form” transcending the schemes of travel reportage prose in which the cognitive function is predominant. The primary goal of his travel is a search for authenticity, a desire to experience the “real” Russian reality, but also to find a proper method of literary description of the experienced world. Due to this search, the reporter’s experience of writing about Russia became increasingly personal with each book, which is realized in the text through increasingly clearer revealing of autobiographic elements. In the works of the author of *Biała gorączka*, one can notice slowness and uncertainty of his vision of the world; not a wide perspective but a fragmentary and detailed observation. Thanks to this perspective, one can advance a thesis that the author’s creative assumption is continuous balancing between showing Russia as exotic and as close and familiar.